Nr. 55. Lwów dnia 6. Października 1858. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.

Cena we Lwowie kwartalnie od 1 paźdz. do końca grud. 1 złr. 50 kr.

Cena na prowincyi kwartalnie od 1. paźdz. do końca grudnia 2 złr. —

Za granicą państwa austryackiego roczuie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Przegląd powszechny można ciągle jeszcze prenumerować w urzędach pocztowych, jako też we Lwowie w księgarni Kajetana Jabłońskiego, na placu katedr.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 5. października.

□ Wązki pas ziemi, wsunięty w głąb portu wojennego Kataro, a nazwany Suteryną, odstąpiła niegdyś Raguza Osmanom. W skutek ostatnich krwawych zatargów między Czarnogórą a W. Portą, wypędzili Czarnogórcy rezydującego w Suterynie zwierzchnika tureckiego, i odtąd nie rządził nikt w imieniu padyszacha na tym malutkim kawałku ziemi. Owoż czy korzystając z bezkrólewia, czy w moc przysługującego im prawa, zajęli Czarnogórcy 18. września Suterynę i pomknęli granice swojego kraju w głąb portu wojennego Austryi. Od tego dnia powiewa na brzegu Sinego morza bandera dotychczas niewidziana, bandera czarnogórska z białym krzyżem i białemi obwódkami. Jak wiadomo, miała komisya europejska, której zebranie zapowiadały dzienniki na dzień 4. października, załatwić ostatecznie, na podstawie zdjętej już mapy granic Czarnogóry, sporne kwestye graniczne między sułtanem a ks. Danielem. Tymczasem — jak fakt zajęcia okazuje — niecierpliwi, a może i nieufni górale, nie chcieli czekać dłużej na uchwałę dopiero zebrać się mającej komisyi. Równocześnie z zajęciem, posunęło się w powiat grahowski 2.000 zbrojnych górali i stanęło pod Grahowaczem. Względem tego powiatu miała komisya międzynarcdowa, która nie dawno zdejmowała kartę granic czarnogórskich, wynurzyć zdanie swoje, aby ten powiat Czarnogórze przyznano.

Mylnie uważano także powstanie hercogowińskie za przytłumione zupełnie. Snać czekano tam tylko sposobniejszej pory, by na nowo wystąpić z orężem w ręku przeciw pohańcom. Wiadomości z Raguzy donoszą, że w klasztorze Caricewa zgromadzili się naczelnicy gmin, gdzie nad przyszłem powstaniem obradowano.

Z temi nowemi ruchami Czarnogórców i oznakami nowego powstania w Hercogowinie, zostaje w ścisłym związku zwiększająca się z każdym dniem agitacya w Serbii, objawiająca niebezpieczne dążenie do odzyskania zupełnej niepodległości, do odbudowania wielkiego państwa serbskiego, które jak wiadomo, upadło ulegając przemocy oręża Osmanów w słynnej bitwie na polu Kosowem. Równocześnie wzmaga się niezadowolenie z rządów księcia Aleksandra Karageorgiewicza. Na powszechne żądanie narodu przedstawił rząd serbski senatowi, aby zwołać „skupczynę“ t. j. zgromadzenie narodowe, sejm serbski, na dzień 15. b. m. *Ost Deut. Post* z 1. paźdz. donosząc o tem dodaje, że cesarski rząd przedsięwziął nawet środki ostrożności na przypadek, gdyby sejm powiększył jeszcze wzburzenie i silniej jeszcze popchnął dążenia tak zwanej partyi narodowej.

Zresztą nie tylko Słowianie tureccy, między którymi niema dotychczas, a przynajmniej niewidać wydatnej spójni, dążą do odzyskania zupełnej niepodległości; ale nadto i Grecy nie tają się bynajmniej z zamiarem odebrania Turkom Stambułu. Rumunów (mówiąc bez ogródki) mimo prawa inwestytury sułtanowi przyznanej, postawiły mocarstwa gwarantujące całość Turcyi, na stanowisko prawie niepodległego narodu. Aby się niedogodnego zwierzchnictwa pozbyć, podadzą chętnie rękę usiłowaniom sąsiednich prowincyj północnej Turcyi, a następstwa ztąd wyniknąć mogące przewidzieć jest rzeczą niepodobną.

W tak ciężkich okolicznościach przybył do Carogrodu w i e c z n y p o s e ł lord Redcliffe. Niewiemy, czy to w skutek wielkiego szacunku dla tego męża stanu, czy z innych względów, odwiedził go natychmiast nie tylko sam wielki wezyr, ale nadto zaszczycił go odwiedzinami sam sułtan. W okoliczności, że posłowie francuzki i rosyjski nie raczyli odwiedzić do tych czas szanownego lorda i tylko mu swoje bilety wizytowe przesłali, upatrują niektórzy skazówkę jego tajemniczej misyi. Ciekawą zaprawdę jest ta walka lekarzy nad łożem „chorego“.

O zjeździe warszawskim, a mianowicie o podróży ks. Napoleona do Warszawy, podają dzienniki z każdym dniem nowe domysły. Najpierw ukazał się w szpaltach dziennikarskich projekt małżeństwa; następnie chciano wiedzieć, że książę pojechał po to do Warszawy, by zaprosić cesarza Aleksandra na przegląd wojsk do obozu pod Chalons, dokąd Napoleon III. 1. paźdz. z Paryża wyjechał. Dalej pisano, że nie na przegląd do Chalons, ale do Paryża ma książę cara zaprosić; a z szeregu domysłów zdaje się być najdowcipniejszym ten, że celem podróży księcia jest ofiarowanie Rosyi nowej stacyi na morzu Śródziemnem w jednym z portów algierskich, a to na skład węgli.

Nie wiemy, czy dawniej tak szeroko o węglarzach rozprawiały dzienniki, ile dzisiaj rozprawiają o węglach rosyjskich. Dalej nie będzie już punktu na wybrzeżach Śródziemnego morza, gdzieby się podróżny nie zdybał ze składami węgli rosyjskiego towarzystwa parowej żeglugi. Tak niewinna rzecz jak węgle – a tyle wrzawy i hałasu! Jeszcze nie przebrzmiał hałas o nabyty skład na węgle rosyjskie w Villa-Franca, a już tysiąc gruchnęło wieści, że Rosya otrzymała od Grecyi wyspę Lepanto także na podobny skład węgli, że nawet na wybrzeżach Francyi ma nabyć skład także na węgle—aż wreszcie, że książę Napoleon jadąc do Warszawy, ofiarował carowi skład na węgle, i to w porcie algierskim.

Organizacya księstw Naddunajskich.

X.) Belgijska *Independance* donosi nam następujące szczegóły o organizacyi księstw Naddunajskich, ułożonej na ostatnich konferencyach paryzkich, a podpisanej w Paryżu dnia 19. sierpnia. Dokument ten, nad którym dyplomacya pracowała przez trzy miesiące, składa się z 50 punktów.

Połączone księstwa Naddunajskie pozostają jak dawniej, pod zwierzchnictwem sułtana, mają wszakże swój własny układ wewnętrzny, do którego Porta Otomańska mięszać się niema prawa. W każdem z obu księstw władza spoczywa w ręku hospodara i wybranego zgromadzenia, działającego wspólnie z centralną komisyą. Władzę wykonawczą ma hospodar dożywotni; władzę prawodawczą ma wspólnie z hospodarem zgromadzenie raz na lat siedm wybierane, i komisya centralna. Księstwa płacą haracz sułtanowi; mianowicie Mołdawia 1.500.000, a Wołoszczyzna 2,500.000 piastrów. Porta otomańska połączona z rządem obu księstw układa środki obrony, i czyni potrzebne kroki do ustalenia pokoju. Jeżeli hospodarowie nic sami z własnej swej woli ustanowić nie mogą, udają się przez swoich ajentów do wysokiego Dywanu; a jeżeli i ta reklamacya żadnego mieć skutku nie będzie, natenczas mogą się udać do mocarstw gwarantujących. Wybranym na hospodara być może każdy obywatel urodzony w Mołdawie lub Wołoszczyznie, jeżeli ma lat 35, i ma 3000 dukatów własnego dochodu, zajmywał jaką posadę publiczną, lub był członkiem zgromadzenia narodowego. Ministrowie kontrasygnują, i są odpowiedzialni. Sąd najwyższy stanowi nad nimi większością 3/4 głosów. Hospodar zwołuje zgromadzenie corocznie, i mianowicie w pierwszą niedzielę, jaka na grudzień przypada. Sesya trwa trzy miesiące, lecz może być przedłużoną przez hospodara, który ma prócz tego prawo zwołać nadzwyczajne zgromadzenie, jakoteż rozwiązać je; ale w takim razie musi zwołać nowe zgromadzenie w przeciągu trzech miesięcy. Metropolita i biskupi są koniecznymi członkami zgromadzenia; metropolita ma zawsze prezydencyę; wiceprezesów i sekretarzy wybierają większością głosów.

W Fokszani ma zasiadywać komisya centralna, złożona z 16 członków, po połowie Wołochów i Mołdawianów. Czterech z nich wybiera sam hospodar, a czterech zgromadzenie narodowe. Centralna ta komisya jest nieustająca, i może tylko, jeżeli ukończy swe prace, odroczyć się na 4 miesiące najwięcej. Główne urządzenia organizacyjne są pod jej opieką. Ona nareszcie przygotowuje prawa i poddaje sankcyi zgromadzenia za pośrednictwem hospodarów. W Fokszani będzie także sąd karny i kasacyjny, którego członkowie są zawsze stali, i do którego apelować można od wszelkich innych wyroków.

Milicya regularna stanowić będzie niejako dwa korpusy jednego i tego samego wojska; organizacya obu będzie jedna i ta sama. Obie milicye w razie potrzeby mogą być razem połączone. Każda z nich ma swą własną narodową chorągiew, z dodatkiem niebieskiej wstęgi.

Wołochy i Mołdawianie wszyscy są równi przed prawem, i mają równy przystęp do wszelkich urzędów. Wszystkie wyznania są równo uprawnione.

W czternaście dni po ratyfikacyi urządzenia te ogłoszone będą hatiszeryfem. Dodatek do tego urządzenia składa się z 22 punktów.

Jak widzimy, nic niema nowego i nic nadzwyczajnego w tem całem urządzeniu. Przyszłość dopiero rozstrzygnie, ażali urządzenie to przyniesie jaką korzyść istotną. Jakoż mimowolnie przychodzą nam na myśl słowa byłego ministra spraw wewnętrznych, p. Drouin de L'Huys. „Hrabia Walewski, powiedział on, nie zna się na historyi naturalnej, bo inaczej pojąłby przecie, że źwierzę o jednem sercu i dwu głowach, istnieć nie może“.

Przegląd dzienników.

Wiedeń. *Ost D. Post* mówiąc o podróży księcia Napoleona do Warszawy, powiada, że książę jedzie do Warszawy, aby cesarza Aleksandra pozdrowić; przypuszcza jednak, że podróż ta może mieć także i cel polityczny; przyznaje w końcu, że Europa może wziąść podróż samą za pewien rodzaj demonstracyi. Dodaje nareszcie, że gdyby to miało być dowodem bliskich stosunków między Rosyą a Francyą, wtedy przypomniećby należało tym państwom, że między niemi są nietylko Niemcy, lecz i kraj, *który nie jest ani niemieckim, ani rosyjskim.*—Wiadomość podana przez tę samą gazetę o wyjeździe księcia Adama Czartoryskiego do Galicyi, pokazuje się mylną. Książę, jak donosi korespondent wiedeński do *Czasu*, bawi ciągle z synem swym Witołdem u brata swego w Weinhaus. Naj. Pan, u którego książę był na posłuchaniu, przyjął go bardzo uprzejmie.

— Dnia 29. z. m. rozpoczęto wydawanie akcyj galicyjskiej kolei żelaznej. Dotychczas robiono niemi na giełdzie interesa pokątnie. Nadpłacano je od 5 do 6 od sta nad *pari*. Zapewne podniosą się teraz.

— Czytamy w *Gaz. di Venezia:* Smutek, w jakim rodzina cesarska jest pogrążona, nie dozwolił arcyksięciu Maksymilianowi odwiedzić w Wenecyi księżnej Matyldy Bonaparte, kuzynki cesarza Napoleona, która tamtędy przejeżdżała; książę wysłał przeto do księżnej w zastępstwie swojem radzcę sekcyi bar. de Pont, który księżnej wręczył pismo własnoręczne arcyksięcia, i przywiózł na nie odpowiedź do Tryestu, gdzie naówczas bawił arcyksiążę.

— Na czarnogórskiej granicy zaszły niepokojące zdarzenia i starcia, a Hercogowina zaczyna się

Sen w życiu.

(Ciąg dalszy.)

Część pierwsza. P R O L O G.

— I spokój?., rzekłem mimowolnie półgłosem.

Może niedosłyszał, bo nic nie odpowiedział, ale zato z młodzieńczą żywością swoją skoczył ku żonie, porwał w pół i ucałował serdecznie.

— Rafale!... ozwała się żona zakłopotana i zarumieniona, z rodzajem wstydliwego wyrzutu.

— A cóż to szkodzi! niech widzi, że my się kochamy, jak na poczciwych, ślubnych małżonków przystało. Nie wstydź się przed nim; to stary znajomy!

— To nie przeszkadza, że po całodziennej podróży musi być głodny; puść mnie Rafale!

— A prawda... każ dać cokolwiek... na prędce... herbaty!...

— Zaraz będzie kolacya, wyrzekła pani stanowczo.

I daremnie chciałem się wymówić i prosić, by się w tak późnej godzinie mną niezajmowała; nim wyjąknąłem kilka grzecznych frazesów, już gospodyni znikła pobrzękując kluczykami.

— Nic ci nie pomoże mój drogi! mówił Rafał śmiejąc się wesoło. Nie minie cię cała kompletna kolacya... Zaraz usłyszysz, jak mój biedny zaspany Piotr będzie kury zarzynał. Bo moja Halka prawdziwie wiejska gospodyni: i gospodarna i gościnna. I tem lepiej; bo choć ci się może spać chce, ale czekając na kolacyę, będziesz musiał rozmawiać ze mną; a będziem mieli czasu dosyć. Siadaj, rozgość się... zapal lulkę, albo cygaro...

— Ale może żona twoja...

— A prawda, dobrze żeś mi przypomniał; pójdziemy sobie na drugą stronę, bo biedaczka nie może znieść zapachu tytoniu.

Po chwili siedzieliśmy na drugim końcu domu w małym pokoiku, z długiemi cybuchami w ustach.

— Dawnoś się ożenił? przerwałem chwilowe milczenie.

Muszę się przyznać do grzechu ciekawości. Umyślnie puściłem to pytanie, aby się od Rafała dowiedzieć o całej jego przeszłości. Lecz tym razem nic mi to nie pomogło.

— Za pozwoleniem mój panie! na mnie przyjdzie kolej później; teraz przy tobie kolej... Wiem, żeś wiele podróżował... szczęśliwy!. nie mało zwiedziłeś świata! opowiadaj...

— Szczęśliwy byłem, gdy wracałem do ojczyzny, i jak szczęśliwy!...

— Czy być może? wyrwał się najnaiwniej. Nic dziwnego, boś się przesycił!... a dobrze mówią, że syty głodnego nie rozumie. Lecz opowiadaj, ale ze szczegółami. Otwieraj się moja książko podróży! niech cię czytam... ja namiętnie lubię podróże.

Zacząłem mu rozpowiadać; Rafał słuchał mnie z uroczystą z początku uwagą, lecz wnet zaczął się ożywiać. Poznałem nie zmienionego mego starego Rafała. Co chwila zrywał się, opowiadania moje przecinał w pół własnemi uwagami, pełnemi tego mu właściwego zapału poetycznego.

— Wielkie przeżyłeś sceny! odzywał się kilka razy.

— Wielkie!... mówił dalej i posmutniał nagle. Ja tylko przeżyłem gorączkę marzeń samotnych o tem życiu, co po za memi wrzało górami.

— I oba tam jesteśmy razem, gdzieśmy byli pierwej! przerwałem co prędzej, bo to smutne spojrzenie jego zabolało mnie serdecznie.

— Masz słuszność! I twoje życie zapełnione tak przeszło, jak moje marzenia... przeszło snem!..

I mówił dalej z zapałem pełnym uroku pociągającym mimowolnie, o tem wszystkiem, co przemarzył w czasie ostatnich zdarzeń. Uwagi jego nad tą tak niedaleką, a przecie w grób już zapadłą przeszłością, były pełne żywej, choć może za nadto poetycznej prawdy. Nie mógłem się go nasłuchać. Czas nie wydał mi się długi, chociaż się wszystko tak ziściło, jak przepowiedział. Słyszałem ostatnie jęki kury ginącej pod nożem zaspanego Piotra; i długo trwało, zanim drugi równie zaspany kolega Piotra, Tomasz podobno, przyszedł prosić mnie na kolacyę.

Zastałem w pokoju jadalnym stół nakryty do kolacyi najformalniej i najuroczyściej; i wszedłszy dostrzegłem jeszcze ostatnie spojrzenie gospodyni troskliwe, ku stolikowi zwrócone, badające zapewne czy wszystko na swojem miejscu.

Usiadłem zaproszony najuprzejmiej przez gospodynię, która przez grzeczność usadowiła się koło mnie. Po prawdzie nadto byłem rozmarzony, i całodziennemi myślami i rozmową z Rafałem, aby być przy apetycie, jakiego wymagała ta suta w całem tego słowa znaczeniu kolacya. Lecz trudno się było wywinąć przed okiem gospodyni, patrzącem zda się bez ustanku na mój talerz; trudno się było wyprosić od gościnnej grzeczności, z jaką mi sama nakładała i dokładała na talerz.

I jakże się było opierać, kiedy z widoczną pociechą patrzała na każdy zda mi się kęs przezemnie połknięty, przepraszając ciągle, że w tak późnej godzinie i na takiem ustroniu na nic lepszego zdobyć się nie było można.

znów poruszać. Listy z Raguzy z 21. września donoszą, że książę Daniło rozkazał jeszcze przed 14 dniami uzbroić się i być w pogotowiu wszystkim Czarnogórcom. Dnia 18. września weszło do Sutoryny 200 Czarnogórców, i zrzuciwszy chorągiew turecką zatknęli czarnogórską, ogłaszając, że Sutoryna jest częścią Czarnogóry. Równocześnie posunęło się 2000 zbrojnych Czarnogórców w powiat grachowski i zajęło stanowisko Grachowacz. W Hercogowinie odbyło się w klasztorze Caricewo zgromadzenie naczelników gmin; podczas tego zebrania zawieszono dzwon na wieży klasztornej; niektórzy utrzymują, że w celu wywołania jakiego gwałtu ze strony tureckiej. *Cz.*

— Według listu z Serbii zamieszczonego w *Temeswarskiej Gazecie*, odbyło się w Belgradzie na dniu 25. z. m. uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Damianowicza. Obecnymi byli wszyscy ministrowie, prezydent senatu, senatorowie, którzy się skompromitowali w konspiracyi przeciwko księciu panującemu, i mnóstwo zaproszonych urzędników. Po nabożeństwie było 340 osób na uczcie u majora Miszy. Nieboszczyk Raja Damianowicz był jednym z senatorów, którzy spiskowali na życie księcia panującego, skazano go na śmierć, książę złagodził karę na więzienie dożywotnie. Damianowicza wywieziono do więzienia w Kragujewacz, gdzie nagle umarł. Uwagi te wystarczą, powiada *Temesw. Gazeta*, by ocenić znaczenie tego z taką ostentacyą odbytego nabożeństwa. W końcu dodaje ta gazeta, że od 10 dni bawi w Belgradzie znowu francuzki jeneralny konzul p. Desessard. — Do *Kolońskiej Gazety* piszą z Wiednia: Świeże wiadomości z Serbii nie są zbyt pomyślne. Stronnictwo starego Miłosza Obrenowicza jest teraz czynniejsze niż kiedykolwiek, a mając znaczne sumy pieniężne do rozporządzenia, umie zjednać sobie zwolenników w ludzie wiejskim. Armia zaś niechce nic wiedzieć o Miłoszu, i wspiera stronnictwo narodowe, na którego czele stoi Wuczicz i Garaszanin. Kiedy *skupczyna* (zgromadzenie narodowe serbskie) będzie zwołane, niewiadomo dotąd; to jest jednak pewnem, że książę sprzeciwić się temu nie jest już w stanie. Obawiają się, że zgromadzenie to będzie nadzwyczaj burzliwem.

— *Temeszwarska Gazeta* podaje następujące obwieszczenie fmp. hr. Coronini gubernatora kraju z d. 23. wrześ. Gdy redakcya wychodzącego w Nowym Sadzie czasopisma *Srbski Dnewnik* pomimo powtórnego ostrzeżenia pisemnego, trzyma się niebezpiecznego kierunku swego, a w Nr. 65 wydanym 5go września zamieściła artykuł wstępny objawiający widocznie dążność swoją podburzającą, w celu naruszenia spokojności w sąsiednim i przyjaźnem księstwie Serbskiem, jak niemniej zamięszania w tutejszym kraju publicznej spokojności i porządku — przeto na zasadzie §. 22 prawa drukowego spowodowany jestem dalsze wydawanie dziennika *Srbski Dnewnik* wstrzymać na trzy miesiące.

— Z Tryestu donoszą, że rosyjska fregata *Polkan*, która jak pisano, miała odpłynąć do Tulonu, wróciła do Grawozy.

— Czytamy w *Fremd. Blatt*. Przedwczoraj rano t. j. 1go b. m., umarł jeden z najdzielniejszych inżynierów, którego imię tylokrotnie w kwestyi międzymorza Suez powtarzano, c. k. radzca nadworny p. Negrelli. Ten sam dziennik donosi, że exkniaź serbski Miłosz Obrenowicz, który ostatniemi laty mieszkał na Wołoszczyźnie, wkrótce przyjedzie do Wiednia. Jego zachowywanie się w czasie wojny wschodniej i nieprzyjaźne stanowisko, jakie w skutek tego zajął względem rządu austryackiego, utrudniały powrót jego do Wiednia; teraz zaś otrzymał on od rządu pozwolenie wrócenia do Wiednia, pod tym jednak warunkiem, by podróż tę odbył lądem, a nie Dunajem, ażeby nie miał sposobności jechać przez Serbię.

— Korespondent *Gazety Kolońskiej* donosi o pogłosce, jaka obiega w wyższych kołach towarzyskich w Wiedniu, według której miał arcyksiążę Karol Ludwik namiestnik Tyrolu, powziąść zamiar usunąć się zupełnie od spraw świeckich, i obrać sobie stan, jaki sobie niegdyś obrał ś. p. arcyksiążę Rudolf kardynał i arcybiskup Ołomuńca. Udzielam wam tę wiadomość, powiada korespondent, tak jak ona mnie doszła, z tą uwagą, że ten zamiar zamienienia swego stanowiska społecznego, nie powinien nikogo zadziwić, kto jest w stanie pojąć smutek, jaki dotknął arcyksięcia z powodu utraty dostojnej małżonki.

Warszawa. Gazety polskie napełnione są opisami rozmaitych uroczystości z powodu pobytu cesarza Aleksandra. Opisują między innemi świetne polowanie i obiad w Wilanowie u hrabstwa Augustów Potockich. Przy wjeździe przed bramą tryumfalną przywitano cesarza starodawnym zwyczajem, podając mu chleb i sól. Do obiadu prowadził cesarz hr. Augustową Potocką, książę Napoleon hrabinę Branicką, a wielki książę wajmarski namiestnikowę księżnę Gorczakow. Nadzwyczaj okazała iluminacya zakończyła ten cały festyn.

— Książę pruski i książę bawarski opuścili Warszawę już poprzód, a cesarz Aleksander tak jak i książę Napoleon wyjechał dnia 30. z. m. Cesarz pojechał wprost do Petersburga, a książę Napoleon na Drezno do Paryża.

Z **Wilna** donoszą, że w skutek przedstawienia kuratora okręgu naukowego wileńskiego, cesarz pozwolił, aby we wszystkich żeńskich szkołach wileńskiego okręgu wykładano nauki w języku polskim. Rzeczą też nie mniej jest ważną, o czem polskie piszą gazety, że cesarz rosyjski w czasie niedawnego objazdu gubernij środkowej Rosyi, miewał przemowy do szlachty w Twerze, w Kostromie, w Niższym Nowogrodzie i Wołogdzie. W nich to zachęcał monarcha szlachtę, aby co prędzej układali projekt zmiany stosunków włościańskich, objaśniał jej zadanie, i zapowiedział zarazem wydanie nowego rozporządzenia, według którego z każdego komitetu gubernialnego dwóch delegowanych przedstawi projekt, przez tenże komitet wypracowany, komitetowi centralnemu petersburskiemu.

Paryż. Podróż księcia Napoleona do Warszawy przypomniała światu, jak powiada *Nord*, że „bardzo ścisłe stosunki“ istnieją między cesarzem francuzkim a rosyjskim, że nawet „całkiem wyjątkowa sympatya“ istnieje między Napoleonem III. a cesarzem Rosyi. Że podróż ta nie jest tylko prostą grzecznością, dowodzi ta okoliczność, że Polska niegraniczy z Francyą; podróż ta musi mieć przeto ważniejszy cel, niż pojedyncze powitanie. Akcye dawno projektowanego rosyjsko-francuzkiego przymierza idą tak bardzo w górę, że korespondent paryzki do *l'Independance* powiada: „Szczególniejsza! ale wszystkie tutejsze nowiny czuć straszliwie przymierzem rosyjskiem“.

— Jest niezawodnie wiele rzeczy, które kłopocą cesarza. Jednę z takich spraw porusza *Times* w ten sposób: „Co robić z księciem Napoleonem? Książę tam nie jest wcale zwykłą osobą, jako syn króla, synowiec jednego a brat stryjeczny drugiego cesarza, nie zajmuje on stosownego dość stanowiska; jest to przytem mąż znakomitych zdolności i wielkiej sprężystości; ma on liberalne skłonności i odrębny swój sposób widzenia rzeczy, jest w samej sile wieku i jest pełen tej ambicyi, która w nim budzi ochotę połączenia swego imienia z wielkiemi czynami. Wysłano księcia do Krymu, wysłano go na morze Północne, wymyślono dla niego nareszcie ministerstwo Algeryi — ale to wszystko niedostateczne. Książę Napoleon, powiadalej *Times*, jest to „Tantalus polityki“. Przystosowaniem tem chce powiedzieć *Times*, że cokolwiek książę przeprowadzić zamyśla, nic mu się nie udaje, jak n. p. usamowolnienie handlu w Algeryi. Dziennik ten dowodzi w końcu, że cesarz nie postępuje z księciem w sposób godziwy, twierdząc że niepowinien się był cesarz sprzeciwiać liberalnym dążnościom księcia.

— Do Paryża ma przybydź kilku tureckich dostojników. by uczcić akt weselny marszałka Pelissiera. Sułtan z swojej strony posłał drogocenny dyadem dla oblubienicy jego, pięknej Paniegi.—Z początkiem b. m. zaczęło wychodzić zeszytami pismo pod tytułem *Imperyum demokracyi*, którego autorem ma być Hipolit Castille, były niegdyś gorliwy republikanin.

— Zawarcie pokoju z Chinami podało katolickiemu Towarzystwu *Missions étrangéres* we Francyi zbawienną myśl, założyć w Szanghai duchowne seminaryum na 200 uczniów, w którem synowie nawróconych Chińczyków kształcili by się do rozszerzania chrześciaństwa między swymi rodakami. Cesarz Napoleon, gdy mu przedstawiano ten plan, nie tylko dał swe przyzwolenie, ale oraz wydał potrzebne rozkazy, aby ministerya przyczyniały się ile możności, do urzeczywistnienia planu tego.

— Gazety nie mogą sobie dotąd dać rady z powodu nagłej podróży księcia Napoleona do Warszawy. Naturalnie, że robią domysły sięgające w nieskończoność. Najskromniejsze domniemywania, przypominają, że w. ks. Konstanty odwiedzał Paryż; nie widzą tedy w teraźniejszej podróży ks. Napoleona nic innego, jak wet za wet, prostą rewizytę. Ale natomiast inni przypominają, że tegoż ks. Napoleona ledwie wówczas namówili, aby do dworca kolei żelaznej wyjechał naprzeciw w. księcia, i by choć przez dzień jeden wstrzymał swój wyjazd do Berlina. Tym zaś razem książę Napoleon miał to wezwanie cesarskie do podróży przyjąć z wielkiem zadowoleniem. Są znowu średniej drogi trzymający się noweliści, którzy zapewniają (a już to wszyscy najmocniej zapewniają), że książę Napoleon ma tylko polecenie od cesarza kuzyna swego, aby cesarza rosyjskiego zaprosił na przegląd wojska, jaki się ma odbyć w Chalons. I na potwierdzenie tego podają, jakoby car miał oświadczyć wielką ochotę odwiedzenia i poznania stolicy francuzkiej. To wszakże nie wystarcza głębszym szperaczom polityki europejskiej, którzy przepowiadają, że to wstęp dopiero do bliższych i bardzo ścisłych stosunków Francyi z Rosyą; zapewniają nawet między innemi, że rząd francuzki przyznał już okrętom rosyjskim prawo stacyonowania we wszystkich portach algierskich. Dyplomaci nareszcie pokojowi, którzy gonią za mniejszemi anegdotkowemi zdarzeniami, łamią sobie głowę nad tem, jak przyjmą w Warszawie księcia Napoleona; przyczem skupiając głowy, powiadają sobie na ucho, że młody książę przypomina z twarzy swego wielkiego stryja, którego przecie pamięć dotąd nie musiała wygasnąć w Warszawie.

Londyn. Telegraf milczy, tem więcej o nim mówią - ale wszystko, co mówią, jest tylko rozumowaniem opartem li na domysłach i prawdopodobieństwach. Robią wprawdzie nieustannie próby, ale wszystko nadaremnie; chcą jeszcze zrobić próbę ostatnią z tak zwanym elektro magnetycznym olbrzymim aparatem Henleja. Uderzenie tego aparatu jest tak silne, że powali człowieka. P. Henlej obiecuje sobie, że i na niemym telegrafie zrobi jego aparat wielkie wrażenie. Na każden sposób dowiemy się już za kilka dni o losie telegrafu; pokaże się niebawem, czy drut może być jeszcze użytecznym, lub czy też jest tak uszkodzonym, że go wcale użyć nie można. — Traktat chiński podobał się ogólnie, a dzienniki przyznają całą zasługę nie rządowi teraźniejszemu, który potępił całą tę wojnę chińską, lecz Palmerstonowi i jego pełnomocnikowi lordowi Elgin. Telegrafem nadeszły z Chin wiadomości, jako to, że lord Elgin odjechał do Japonii, a pełnomocnicy francuzki i amerykański, wkrótce także mają tam się udać. *Waleczni* chińscy ochotnicy uderzyli znowu na Kanton, ale ich odparto.

Rzym. Powiększenie francuzkiego korpusu okupacyjnego w Rzymie, nie ulega dziś żadnej wątpliwości. Przygotowują w tym celu kwatery dla przybyć mającej kawaleryi i strzelców francuzkich. Tym sposobem kwestya ewakuacyi Rzymu, zdaje się być daleką od rozwiązania.—W obecnych wypadkach politycznych najwięcej zajmuje stolicę apostolską otwarcie Chin dla opowiadania ewangelii. Wielka składka ma być zbierana za staraniem Ojca ś. w całej Europie katolickiej.

Stambuł. Lorda Redcliffe, który przybył do Stambułu 19. września, przyjmowano z nadzwyczajnem odszczególnieniem. Sam sułtan zaszczycił go wizytą, a wielki wezyr przedstawił mu się zaraz po jego przyjeździe. Także deputacya mieszkających w Stambule Anglików wręczyła lordowi pod przewodnictwem teraźniejszego posła sir Bulwera, powitalny adres; lord odpowiedział deputacyi, że pobyt jego w Stambule będzie krótki. — Między wyższymi urzędnikami tureckimi zaszły zmiany: Akif Pasza został gubernatorem Bosnii z tytułem wezyra, a dotychczasowy gubernator bosniacki Kiani Pasza przeniesiony do Saloniki; Izzet Pasza mianowany gubernatorem Tripolizy. Mehemet Dżemil Bej poseł turecki przy francuzkim dworze, wraca do Paryża, a Feruk Chan poseł perski odjeżdża do Teheranu. *O. D. P.*

— Niebawem usłyszymy o bombardowaniu Jaffy, lecz nie przez Anglików, ale przez Amerykanów. W lipcu r. b. napadło pięciu Turków niejakiego Fryderyka Grossteinbek, którego zabili, teścia jego mocno pokaleczyli, z kobietami zaś po bydlęcemu się obeszli. Sąd turecki aresztował wprawdzie sprawców, lecz uznał ich niewinnymi i wypuścił na wolność, wziąwszy od *niewinnych* okupu 22.000 piastrów. Później podciągnął pod śledztwo w tejże sprawie 200 osób zupełnie niewinnych, które jednak zapłacić musiały 200.000 piastrów. Zabójstwo Grossteinbeka ma w sobie pobudkę ściśle wiążącą się ze wstrętem, jaki czują Turcy do wprowadzenia w wykonanie firmanu z r. 1856, który jak wiadomo, dozwala Europejczykom posiadać własność gruntową na terytoryum tureckiem. Na mocy tego firmanu nabył Grossteinbek za wiedzą kadego z Jaffy posiadłość ziemską, a za przykładem jego i inne rodziny amerykańskie. Pasza jerozolimski starał się wszelkiemi sposobami temu przeszkodzić; a Turek nie przebiera w środkach dopięcia celu. Otóż słychać teraz, że okręta wojenne amerykańskie przybędą niebawem do brzegów Syryi. — Jakkolwiek bądź, powyższy fakt dostatecznie przekonywa, jakie następstwa władze tureckie wyprowadzają z pokoju paryzkiego.

Chiny. Najnowsze wiadomości z Indyjskiego morza, zawierają bliższe szczegóły stanu wewnętrznego w Chinach. Powstanie w Kiangsi, które przytłumiono w listopadzie 1857, podnosi się na nowo; w czerwcu b. r. poniosły wojska cesarskie dotkliwą klęskę pod murami Nankinu. Taj Sing przewódzca powstańców, zabrał wiele jeńców i wszystkich kazał wbić na pale. W 10 dni zniesiony został inny korpus cesarski złożony z 7000 ludzi. Zdaje się, że wiadomości o tych klęskach nie mało się przyczyniły do zawarcia traktatu z mocarstwami europejskiemi.

—ooo—

Przegląd pism czasowych polskich.

(*α — ω*) **Czas**. Pod rybryką *Tygodnik warszawski* donosi sprawozdawca o przyjeździe cesarza Aleksandra II. do Warszawy. Cicha i opróżniona

---

— Pan się przyzwyczaiłeś do kuchni francuzkiej.

— Najlepszy dowód, że nie, odpowiedziałem po chwili, bo nie mógłem pani zaraz odpowiedzieć, tak byłem zajęty smakowaniem doskonałej kuchni polskiej. I pewnie za francuzką tęsknić nie będę, jeżeli polska będzie wszędzie taka jak u pani.

Myślałem, że się wykupię komplementem, ale gdzie tam! Jak tylko chciałem podziękować lub wymówić się, pani Helena tak się grzecznie uśmiechała, i

— Panu nie smakuje! mówiła ze skrzywieniem niby smutku i wyrzutu; że ani rusz się było wywinąć. To też jadłem zawzięcie, jadłem na gwałt.

I długo trwało, zanim się skończyła kolacya, która-by mogła bezpiecznie za dwa obiady służyć.

Rafał z początku chodził po pokoju, i zamyślony zapomniał może nawet o mnie. Poglądałem kilka razy ukradkiem ku niemu, i po raz pierwszy zdało mi się widzieć wielką w nim odmianę. Twarz jego schudła i pobladła, i, nie wiem czy to może łamanie się cieniów tylko, były na niej jakieś żółtawe plamy. Czoło tylko wypiękniało jeszcze, bo się podniosło i rozszerzyło kosztem coraz rzadszych włosów.

Zbudzony naszą rozmową przystąpił ku nam, i zaśmiał się nagle dziwnym swoim wesołym śmiechem. Spojrzeliśmy na niego zdziwieni, wzrok żony ku niemu zwrócony zdradzał nieśmiałość czy obawę.

— Mój Józefie! rzekł do mnie, już twoje takie przeznaczenie, że pierwszej nocy spać nie będziesz pod naszym dachem.

Żona spojrzała na niego z błaganiem i wyrzutem; snać nie dostrzegł tego, bo mówił dalej roztrzepanie i wesoło:

— Część nocy przeczekałeś na kolacyę, drugą część przepędzisz na jedzeniu...

— Rafale! zabłagała żona głosem i spojrzeniem.

— A trzecią część odbierze ci niestrawność, dodał śmiejąc się serdecznie. Nie gniewaj się moja Halko; wszak to żarty tylko.

I przyskoczywszy do żony, serdecznie i szczerze pocałował w czoło. *(C. d. n.)*

Kościuszki puścizna.

(Ułamek biograficzny podług urzędowego dokumentu).

Waszyngton znalazł godnego biografa w Irwingu Waszyngtonie; spólnik jego walk, przyjaciel wielkiego prezydenta, równy mu jeżeli nie wyższy bohaterstwem, a tak nierówny dolą *Kościuszko*, nieznalazł między ziomkami żadnego, a między cudzoziemcami tylko niedokładnie z dziejami obeznanych biografów.

Bądźmy i za to wdzięczni, a nie skarzmy się. Dziwna bowiem nawet, że się jeszcze nie szarpnął na sławę Kościuszki zjadliwem piórem żaden z politycznych apostatów lub fałszywych historyków, którzy radzi wszystkie wielkości dziejowe redukują na zero, by imię autora mogło z niemi stanąć na równi.

Jeden z takich pisarzy napisał przecież niedawno w artykule o autobiografii Lelewela, że autorstwo jest jedyną Lelewela zasługą dla kraju—„dla tego, mówi ten pan tonem areopagity, lepiej zrobił Lelewel, że milczy o swoim publicznym zawodzie.“

Że u takiego pana nie obszedł by się Kościuszko bez łatki przypiętej, lub, że jaki fałszywy historyk upatrzyłby w nim brak *znamion Chrystusowych* lub innych, o tem nie wątpimy, mając żywe przykłady, jak u nas zwykle zuchwałe zdanie zastępuje naukę i wytrawną pracę.

Dla tego lepiej, że jeszcze się nikt niepokusił o napisanie dokładnej biografii Kościuszki; czeka to dzieło na lepsze czasy.

Największą przeszkodą w napisaniu biografii Kościuszki, jest trudność zebrania materyałów. Tem skwapliwiej chwytamy każdy szczegół, który nam może wyjaśnić jego stosunki czy to prywatne, czy publiczne, lub też wreszcie uwydatnić ten charakter tak dzielny i nieposzlakowany we wszystkich okolicznościach, i wpływ jego na tegowieczne dzieje nietylko naszej ojczyzny, ale świata cywilizowanego w ogóle.

Takim szczegółem żywo nas obchodzącym jest sprawa o spadek pozostały po Kościuszce w Ameryce.

Pochodził ten spadek z żołdu zaległego w skarbie Stanów Zjednoczonych, jaki mu należał za siedm lat służby w wojnie o niepodległość Ameryki.

O tem wstąpieniu w służbę amerykańską podaje nam *Waszyngton Irwing* w *Życiu Jerzego Waszyngtona*, krótką wiadomość charakteryzującą obudwu bohaterów. Okazuje się, jak prawdziwie wielcy ludzie bywają sobie podobni w usposobieniach, i jak łatwo lgną do siebie.

Poprzedza wzmiankę o Kościuszce wiadomość o innych oficerach obcych w służbie amerykańskiej, która nie wypada na korzyść tych ochotników. O Kościuszce zaś mówi Irwing:

„Zupełnie innego rodzaju kandydat zjawił się w roku 1776, waleczny i wspaniałego umysłu *Tadeusz Kościuszko*. Był to Polak z dawnej szlacheckiej rodziny na Litwie zamieszkałej; wychowany w szkole wojskowej w Warszawie, sposobił się później do wojskowego zawodu we Francyi. Zawiedziony w miłośnej sprawie z pewną znakomitą i piękną damą, z którą chciał uciekać, opuścił swoją ojczyznę i przybył do *Waszyngtona* zaopatrzony listem polecającym od *Dr. Franklina*.

— Czego pan tu chcesz? zapytał wódz naczelny.

— Bić się za niepodległość Ameryki.

— Co pan umiesz?

stolica *Kongresówki* stała się głośną i zaludnioną. Po przybycia swojem do Warszawy zwiedził najjaś. Pan także katedrę św. Jana, gdzie go przyjmował arcybiskup warszawski metropolita jmć ksiądz Fijałkowski. Od roku 1830 przestępował po raz pierwszy cesarz rosyjski a król polski, progi tej świątyni. — Ze wszystkich zabaw danych na uczczenie pobytu najjaśn. pana, była najliczniejsza w Łazienkach królewskich, które ubrane w milion lamp różnobarwnych, zachwycający przedstawiały widok. Program zapowiedział nadto spalenie *fajerwerku*, lecz wieść, doszła do Warszawy o niespodziewanem przybyciu ks. Napoleona, pozbawiła ciekawych spodziewanej przyjemności. Z powodu tej wieści odroczono okazanie ciekawej publiczności rzadkiego dzieła ogniowego, aż do dnia jego przyjazdu. Do kompletu narodowości europejskich, jakie zjechały się obecnie w stolicy polskiej, nie dostaje tylko reprezentanta Wielkiej Brytanii.

Zjazd znakomitych gości na polowanie w Wilanowie u hr. Potockich, miał być nader świetny.

Zdając sprawę o *Flisie*, powiada sprawozdawca że „opera ta jeszcze dostatecznie ocenioną być nie mogła, gdyż tak w nią, jak we wszystkie dzieła muzyczne poważniejsze, chcąc coś wyrzec stanowczego o nich, potrzeba się dobrze wsłuchać.“ Wrażenie z pierwszego jej przedstawienia, było bardzo wielkie. Kompozytora St. Moniuszkę, który dnia tego objął sam dyrekcyę nad orkiestrą, przyjęto grzmotem oklasków. Podobnież powitano w tej operze i Flisa, t. j. Dobrskiego przedstawiającego tę rolę; wreszcie ulubionego komika A. Żółkowskiego, Troschla i pannę Rivolli. Nieszczędzono także oznak zadowolenia dla autora libreta tej opery, St. Bogusławskiego.

Mówiąc o odbytym w Łowiczu jarmarku i wystawie rolniczej, donosi korespondent, „że pierwsza ta wystawa w r. b. przeszła wszelkie oczekiwania. Płody rolnicze, narzędzia i machiny, odnoszące się do roli inwentarze i t. p. przedmioty powszechne budziły zajęcie; począwszy od chwili otwarcia wystawy aż do jej zamknięcia, odbyło się wszystko z godną i przykładną uroczystością.“

W tych dniach umarł kanonik i proboszcz Mętlewicz, profesor akademii duchownej rzymsko-katolickiej i współ redaktor *Pamiętnika religijno-moralnego*.

Zestawiając na modłę Gwiazdkarza *Gazety Codziennej* kometę na niebie z Pastraną na ziemi — dodaje korespondent, że i Pastrana nie jest ziemskiem zjawiskiem.. jest to wyraźnie „znieważenie najszlachetniejszego typu rodzaju ludzkiego, jakim jest płeć piękna, jakim jest dziewica! Publiczność tłoczy się jak nigdy do cyrku, nie dla podziwiania Amazonek lub zręcznych rumaków, ale dla zaspokojenia ciekawości widokiem istoty, którą bez wątpliwości do rzędu *nieprzewidzianych* przez Lineusza gatunków policzyć należy. Twarz jej najniekształtniejsza, niby murzyńska a więcej orangutańska, prokryta jest gęstym, czarnym włosem, a wargi, zwłaszcza gdy się uśmiechnie lub mówi, przechodzą wszelkie rozmiary“. Miss Pastrana mówi po angielsku, śpiewa narodowe murzyńskie piosnki, tańczy solo i polki z towarzyszącym jej Anglikiem.

Obok wystawy sztuk pięknych panów Żmyowski i Tabachi, podnosi się druga rodzima wystawa dzieł przez artystów polskich.

Korespondencye.

(Smutny stan Księstwa poznańskiego.)

Z Samborskiego. *Gazeta powszechna niemiecka lipska*, podała następującą smutną dla nas korespondencyę z Księztwa poznańskiego. „Czas niedaleki, w którym szlachta polska w księstwie pozbędzie się prawie całkiem własności ziemskiej. Mówimy umyślnie: pozbędzie się; bo sama na siebie pisze wyrok śmierci, gdyż z małemi stosunkowo wyjątkami z dawną lekkomyślnością gospodaruje. Coraz bardziej znikają lasy, bo trzeba pieniędzy na zapłacenie długów; mało zaś polskich właścicieli pomyślało dotąd o porządnym wyrąbie lasów, dozwalającym odrosnąć drzewu; i dla tego prowincya w ciągu dziesięciu ostatnich lat o wiele więcej stała się bezleśną, i tylko wzorowe gospodarstwo królewskich leśniczych kładzie temu spustoszeniu niejaką zaporę. Niemcy zaczynają także dobywać z ziemi bogate pokłady torfu i węgla kamiennego, o których wiedzieli wprawdzie dawni właściciele, ale wycinanie lasów zdawało się im zawsze od kopania w ziemi i łatwiejszem i szybszem. Grunt prowincyi, po większej części piaszczysty, wymaga starannej uprawy, aby gospodarstwo odpowiedziało szacunkowi ziemi, której morg magdeburski 20—30 talarów najmniej kosztuje. Ale polski rolnik to tylko robi co musi, i nie jedno pole zostawia pustkowiem, chociaż i z piasku przy dobrym zarządzie coś zawsze dałoby się wyciągnąć. Wieś polską od niemieckiej na pierwszy rzut oka odróżnisz. Polskiego zaś gospodarza los bywa zazwyczaj taki: Złe gospodarstwo i życie nad stan, wtrącają go w długi; z razu szuka ratunku w wyrębie lasu i w zbytecznem wysileniu roli; później niemiecki dzierzawca zmuszony jest poprawić i dźwignąć na pół zrujnowane gospodarstwo, w końcu z dzierzawcy staje się on dziedzicem. Dobroczynny instytut kredytowy, nie jest w możności zrównoważyć polską lekkomyślność—i jedna wieś po drugiej bywa przezeń w dzierzawę puszczana. Wprawdzie w spisie adresów miasta Poznania i prowincyi wydanym na rok 1858 przez radzcę policyjnego Niederstettera, liczba polskich właścicieli jeszcze liczbę niemieckich przeważa; ale pominąwszy, iż wielu z wymienionych w nim polskich dziedziców rzuciło się już w objęcia dzierzawców niemieckich, dzisiejsze stosunki prowincyi świadczą, o ile dziesięć ostatnich lat przyczyniło się tutaj do zwycięztwa germanizmu. Możemy śmiało radzić obywatelom niemieckim, aby wstępowali tu do tej dziedziny konającej Sławiańszczyzny. Prawie za darmo można kupić ziemię, i dobrem gospodarstwem w ciągu trzech lub czterech lat podwoić i potroić cenę szacunkową. Piszemy to, mając przed oczyma dowodne fakta. Dzisiaj szczególniej, kiedy zboże z każdym miesiącem tanieje, kiedy z tego właśnie powodu jedne po drugich dobra, których właściciele nie mają zapasu, w obce ręce przechodzą, ceny szacunkowe są niezmiernie nizkie. Tutejsze zaś wsie o tyle mają więcej wartości, że są bardziej niż gdzie indziej skupione, i że przez to oszczędzają pracy; wsie rozległe na 10—12 tysięcy morgów nieprzerwanego gruntu, w księstwie nie liczą się do rzadkości.“—Niewdając się bynajmniej w polemikę z korespondentem gazety niemieckiej, i nie wchodząc na teraz w rozróżnienie, o ile nasza wina, a o ile wpływy od Polaków niezawisłe są przyczyną wzrastającego wciąż wywłaszczenia polskich dziedziców—przestajemy na dosłownem powtórzeniu wspomnionego listu, który jako zbawienne ostrzeżenie przyjąć się godzi.

(Otwarcie kolei żelaznej z Dembicy do Rzeszowa. Pomnożenie pociągów.)

Z pod Tarnowa *dnia 1. paźd.* Donoszę wam choć kilka słów o pierwszej jeździe, jaka się odbyła na kolei żelaznej między Dembicą a Rzeszowem, i o niektórych zmianach, jakie zaszły przy zwyczajnych pociągach między Krakowem i Dembicą. Mniemam, że są to przecie szczegóły, które nasz cały kraj obchodzą najmocniej, i wątpię, by był jaki inny przedmiot ważniejszy w tej chwili dla ogółu całego. Tem też więcej dziwi mnie, dla czego *Czas*, który przecie jest najpoważniejszym organem naszej prowincyi, ani słówkiem o tem nie wspomniał. Wszakże pod dniem 1. października czytamy w Nr. 224 rzeczonego dziennika dawniejszy porządek jazdy, a o zmianach w nim nastąpionych ani wzmianki. W skutek tego nawet dzisiaj właśnie mnóstwo osób nie wiedzących o zmianie pociągów, przybyło za późno na kolej, co nie dla jednego mogło stać się przyczyną strat niemałych. A nareszcie, po prawdzie powiedziawszy, każda wiadomość o kolei krajowej, pożądańszą jest dla nas od niejednej telegraficznej wiadomości z Turynu lub zkąd innąd, która nam nie wiele nada.

Nagderawszy się, aby ulżyć sobie, przystępuję do rzeczy, prosząc, abyście tę moją korespondencyę jak najrychlej umieścili w kolumnach pisma waszego.

Przestrzeń tedy kolei żelaznej między Dembicą a Rzeszówem została otwarta dnia 26. września. Inauguracya tej nowej przestrzeni nastąpiła przez dyrektora kolei p. Hödl, w obecności towarzyszących mu J. O. księcia Lichtenstein jenerała głównie komenderującego w Krakowie, J. W. hrabiego Kazimierza Starzeńskiego, członka rady administracyjnej, J. W. hr. Wita Żeleńskiego, jako jednego z założycieli kolei, J. W. c. k. starosty obwodu rzeszowskiego p. Abrahamsberg, p. Barocci przedsiębiorcy tejże kolei, i wielu urzędników do kolei należących.

Pociąg ten pierwszy prócz wymienionych gości wiózł z sobą blisko 3000 cetnarów drzewa budulcowego, które p. Barocci zabrał z sobą. Przestrzeń 6milową odbyto bez najmniejszej przeszkody w niespełna dwóch godzinach. W powrocie całe towarzystwo zaproszone na obiad przez hr. Kazimierza Starzeńskiego do Góry Ropczyckiej, przyjęte zostało przez niego wspaniale i uprzejmie. Od dnia 26. z. m. przebiegają codzień tę przestrzeń pociągi, rozwożąc tam i nazad drzewo budulcowe potrzebne jeszcze do ukończenia budynków przy kolei żelaznej między Dembicą i Rzeszowem. Spodziewać się zatem należy, że cała ta przestrzeń zostanie otwartą dla publiczności i dla towarów najdalej 4. listop., jako w dzień imienin najdostojniejszego arcyksięcia Karola Ludwika.

Od pierwszego b. m. pomnożono także pociągi między Krakowem i Dembicą z 8miu na 12. Oprócz osobowych pociągów zaprowadzono tak zwane pociągi mieszane, tak iż teraz można jechać codzień trzy razy do Krakowa, i trzy razy do Dembicy. Niepotrzebuję dowodzić, jak pożyteczną jest ta zmiana dla ruchu miejscowego. Godzi się przytem nadmienić, że wszystkie te zmiany i inne spodziewane ulepszenia, zawdzięczamy staranności i dzielności p. Hödl dyrektora kolei.

Część urzędowa.

W dniach 9. 11. 13. i 14 b. m. w godzinach porannych odbywać się będą egzamina półroczne w Zakładzie naukowym Dublańskim, dnia zaś 15. b. m. odbędzie się popis publiczny.

Na te egzamina zapraszają się niniejszem uprzejmie rodzice, opiekunowie i wszyscy, których to obchodzić może.

Z komitetu c. k. Tow. gosp. galicyjs.

We Lwowie d. 2. października 1858.

Za prezesa **Michał** hr. **Starzeński**.

* Na mocy najw. rozporządzenia z d. 21. września, otrzymały wszystkie urzęda cłowe polecenie i upoważnienie do przyjmowania w opłatach cłowych w miejsce monety srebrnej, nawet przed dniem 1. listopada r. b., nowych banknotów austryackich na 10, 100 i 1000 zlr., których wydawanie rozpoczął bank od 6. września, a to w takich przypadkach, gdzie cło na raz wnieść się mające wynosi najmniej 10 zlr., t. j. 9.31$^3/_7$ zlr. m. k. Kwoty wpływające do kas cłowych w nowych banknotach, mają być po koniec października tak uważane, jak by wpływały w monecie srebrnej, to jest, mają być zamieniane na monetę konwencyjną, lecz nominalna ich wartość w nowej walucie ma być obok tego wyrażana.

* Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 12. września wydane zostały nowe przepisy tyczące się opłaty od depozytów, ze względu na zaprowadzenie nowej monety od dnia 1. listopada, a zmieniające dotychczasowe przepisy o depozytach, z 1853 roku. Następujące zasady tych nowych przepisów są: Jeżeli opłata ma być składaną od wartości przedmiotu i czasu jego przechowywania, wartość ta ma być oznaczona w nowej monecie. Opłata składa się od jednego złotego wartości: a) od pieniędzy i kosztowności na czas do jednego roku $^1/_2$ nowego krajcara, do 5 lat 1, do 10 lat 1$^1/_2$, do 15 lat 2, nad 15 lat 3 n. kr. Małoletnim lub pod opieką zostającym, nie może być opłata liczona wyżej nad 2. n. krajcary. b) od papierów obrotowych połowa. Ułamki przenoszące $^1/_2$ krajcara, liczą się za cały, przenoszące $^1/_4$ liczą się za $^1/_2$, mniejsze zaś pomijają się.—Opłata nie od wartości, lecz tylko od czasu przechowania liczona, wynosić ma: a) od dokumentów prawnych do lat 5 przechowanych po 30 n. kr., do lat 10 po 60 kr., do lat 15 90 kr., dłużej niż lat 15, 1 zlr. 20 kr. b) za inne pisma i dokumenta do lat 5 po 12 kr., do lat 10 po 24 kr., do lat 15 po 36 kr., nad lat 15 po 48 kr.— Przepisy te odnoszą się do wszystkich depozytów złożonych po dniu 31 paźd. r. b. Opłaty zaległe od dawnych depozytów, mają być pobierane podług dawnych przepisów, lecz liczone na nową monetę.

* Pensyonowany kasyer głównej krajowej kasy w Czerniowcach Alojzy Jan Jordan, otrzymał od N. Pana w najłaskawszem uznaniu długoletniej, wiernej służby, złoty krzyż zasługi z koroną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Dyrekcya kolei północnej postanowiła zatrzymać dotychczasową taryfę jazdy aż do końca grudnia, do tego czasu też mają być opłaty w dawnej monecie konwencyjnej uiszczane.

* Statki rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowej, rozpoczęły swoją czynność co do podróży do Palestyny, już w miesięcu sierpniu; co 14 dni przybywają okręta do Jafy, później mają one pływać każdego tygodnia. Cena za przewóz osób jest bardzo mierna.

* Na francuzkich kolejach żelaznych mają być zaprowadzone wagony tak zwane familijne; zawierać one będą zupełny komfort dla całej rodziny razem ze służbą.

* Choroba na winogrona od kilku lat trapiąca winnice portugalskie, zmniejszyła się tego roku o wiele, przezco ocalała przynajmniej połowa zbioru.

* Miesiąc wrzesień był jednym z najpiękniejszych bieżącego roku, a wszelako nieposłużył on winogronom, albowiem dotąd nieprzyścigły jeszcze należycie. Przyczyną tego ma być chłodny i słotny sierpień, w którym ciepło słoneczne mało mogło wpłynąć na rozwinięcie się winogron.

* Strakonice, miasteczko w Czechach, którego mieszkańce zajmują się wyłącznie wyrabianiem czerwonych fezów, nakrycia głowy połud. Słowian w państwie tureckiem, przez zaszłe niepomyślności na Wschodzie poniosło wielkie straty; handel fezów wynoszący corocznie przeszło 100.000 sztuk, zeszedł dziś na trzecią część.

* Z **Płockiego** donoszą: W tym roku grasują u nas szczury w sposób zastraszający; zrządzają one niezmierne szkody tocząc budowle, wyjadając wszystko, nawet obrok koniom. Wszelkie łapki okazały się niedostatecznemi, bo taka ilość szczurów się namnożyła, że niepodobna wszystkie wyłapać. Nie dotykają także i trucizny arszenikowo-fosforycznej.

* Na targach wełny zaczyna się pojawiać czem raz żywszy odbyt. W Wiedniu płacono d. 2. października wełnę wołoską po 60—64 zlr., węgierską i rosyjską po 100 do 130 zlr., a najpiękniejszą po 137—160 zlr. za cetnar. W ostatnim tygodniu dostawiono na targ ogółem 1370 cetnarów wełny.

* Z **Odesy** donoszą, że handel zbożem w miesiącu wrześniu nabrał więcej życia, a to z powodu wiadomości z Anglii, według których kukurudza i jęczmień są poszukiwane. Zapasy teraźniejsze wynoszą około 400.000 czetwerti, z których 35.000 czet. liczą samej kukurudzy. Czetwert kukurudzy płacą do 5$^3/_4$ rubla śr., a jęczmień po 4$^1/_4$ rś. Żyto bez pokupu.

Kronika.

* W poniedziałek d. 5. paźdz. odbyło się na cześć imienin Jego c. k. apost. Mości solenne nabożeństwo w katedrze lwowskiej; wieczorem dano w teatrze Łobzowianów i Doktora medycyny, przy zupełnem oświetleniu.

* W sobotę d. 2. października wyprawili amatorowie muzyki w sali redutowej muzykalno-dramatyczne *soirée*, z którego trzecia część dochodu wpłynęła do funduszu inwalidów.

— Wystawcie mię na próbę.

Krótka i zwięzła odpowiedź podobała się Waszyngtonowi, podobnie jak jego rycerski duch i powierzchowność; przyjął go do grona rodzinnego jako jednego z adjutantów. Kongres mianował go wkrótce inżynierem z rangą pułkownika.

Okazał się walecznym oficerem w ciągu rewolucyi, i pozyskał sobie cześć i trwałą pamięć swego imienia w naszej ojczyźnie.“ *(C. d. n.)*.

UŁAS.

Sielanka bojowa z błot poleskich,

przez

Władysława Syrokomlę. Wilno 1858. (Dok.)

Nie możemy też oprzeć się pokusie, i kończymy nasze sprawozdanie przytoczeniem jeszcze jednego ustępu, w którym ten ton gawędowy odzywa się najdobitniejszy, najprościejszy, i najpoetyczniejszy razem.

Autor opisuje zaimprowizowany obraz szlachty na Czartowym ostrowie. Zgromadzeni to leżą, to siedzą, to śpią, to rozmawiają przy płonących ogniskach.

Z trzaskiem płonie chrust suchy na stosie ogniska,
Coraz nowemi iskry pod niebiosa pryska;
A przy żywym płomieniu jak gdyby w pożarze,
To czarne, to czerwone migają się twarze.
To szlachta cześnikowska w niedostępnej głuszy
Warzy strawę wieczorną i odzieże suszy,
Gwarzy o dziennych sprawach, biedzi się lub chwali,
Trąbi sobie w szklannice i luleczki pali.
. . . .
Senną głowę złożywszy na torbie borsuczej
Pan mostowniczy Kurdesz jakąś piosnkę mruczy;
A opodal na mokrej trawie rozciągnięty.
Spi suchy i sążnisty szlachcic pan Walenty;
Pan Wrzosek piecze w ogniu sarninę na rożnie;
Drobny podsędek Prościa modli się pobożnie —
A insza szlachta z boku gwarzy i broń czyści,
A wszyscy jeszcze rzeźwi, a wszyscy ogniści.
Pan Baltazar Kapota wstał, pokiwał głową,
Dobył kapciuch skórzany i lulkę piankową,
Naładował potężnie, wziął z ogniska głownię,
I na pana Kurdesza spojrzawszy wymownie
Rzekł: „Czy wyjdziem na sucho, czy zginiem w tej dziczy,
Na dwoje babka wróży, panie mostowniczy;
A z mojej *karkulacji* najwłaściwsza rada,
Że wziąwszy się za strzelbę rzucić nie wypada!“
— „A jabym z tej kryjówki drapnął po kryjomu
I powrócił do domu, ale niemam domu.
Słyszę, jacyś złodzieje podkradli się cicho,
I spalili dwór cały — a bierz-że go licho!
Jeszcze sobie potrafię poradzić na świecie:
Żona z dziećmi przy siostrze w owruckim powiecie;
Mam w trzosie kika groszy, i mam silne ręce,
Popróbuję dalszego szczęścia na wojence.“
Tak powiadał pan Kurdesz: „Widno jak na dłoni,
Albo my ich spłażymy lub nas spłażą oni;
W pierwszym razie, uważam mospanie Kapoto,
Poleją się honory, posypie się złoto;
A kiedy się fortuny i sławy dorobię,
To nie taki folwarczyk odbuduję sobie;
A jeżeli zabiją – no... to się umiera,
W ziemi i w czterech deszkach najlepsza kwatera!
Już ja dobrze w mej głowie obliczyłem skutki,
Wiesz co panie Kapoto! napijmy się wódki!...“
— „*Bene dictum!* rzekł Prościa, pan podsędek piński,
Który lubił i trochę znał język łaciński;
I ja waściom pomogę; a czemu? a czemu?
Mówią: *Kto się w opiekę poda Panu swemu*,
Nigdy na tem niestraci; a znowu od śmierci
Żaden *mortalis homo* wszak się niewywierci.
Czyż nie lepiej umierać na polu i z bronią,
Niż w domowej komorze, gdzie łzy baby ronią?
Co na to aspanowie? *qui volet, qui nolet*,
Bierzmy strzelbę na plecy, a za pas pistolet,
Tak radzą wszyscy mądrzy — ot *exempli gratia!*
Choćby i nasz pan cześnik!!“
„Czysta *karkulacja!*
Odpowie pan Kapota chyląc kubek do dna —
Tylko widzisz jegomość, sprawa niedogodna;
Odcięli nas od wojska, nic niemasz z folwarku,
Tu nas mogą ogłodzić, a zima na karku,
Będziemy tutaj siedzieć podkurczywszy szyje,
Póki słońce nadejdzie, rosa oczy wyje,
W lesie jak rude myszy poginiemy marnie“.
— „A czy tobie niedosyć, że masz mięso sarnie?
Krzyknie chorąży Wrzosek nasrożywszy minę,
Odskakując od ognia, kędy piekł sarninę.
„A czy to my niewiasty, czy broń Boże szewce,
Aby mając grankulki i proch na panewce,
W lesie pełnym źwierzyny z głodu umrzeć żywo,
Albo zginąć od chłodu, kiedy jest krzesiwo?
Wstydź się panie Kapoto!“
— „Tak *moi* panowie!
Zawołał pan Jan, dziedzic na Oczeretowie.
Bać się głodu i chłodu, my *nie* mamy prawa,
Z takiemi sprzymierzeńcy jakich Bóg nam dawa, i t. d.

Lecz daremnie przedstawia całe poświęcenie się Ułasa i jego córki Oxeny. Pan Kapota, który już dawno podejrzywał pana Jana o miłostki z córką strzelca, i który jak mówiliśmy, chłopowi nigdy nie dowierza, odpowiada na przemowę pana Jana:

— „Wedle swej *karkulacji* każdy rzeczy bierze,
I często rozumuje jak kulą do płota!
Rzekł ekonom z Borówki, Baltazar Kapota.
Jaśnie wielmożny panicz biedną szlachtę hasa,
Bo sam polubił córkę starego Ułasa.
Ktoż się broni wpisywać do takiego cechu?
Cha! cha! cha! z przeproszeniem, ja sam nie bez grzechu;
Ale choćby krzyczała cała Europa,
Nigdy *nie skarkuluję* na uczucie chłopa.

Jakoż to niedowierzanie pana Kapoty biedna Oxena, jak mówiliśmy, przepłaciła życiem. I tylko zostało po niej podanie; a na długiej wieczornicy, gdy mowa o Czartowym ostrowie i pięknej córce Ułasa, przędzące dziewczęta zapłaczą nad Oxeną, i wieczornica się przeciąga, i spać się odechce, i nigdy piękniejsza i równiejsza nie będzie przędza.

9.

* Ze Lwowa wysłał p. Mieczysław Pawlikowski ze swego szacownego zbioru na wystawę starożytności w Krakowie 492 przedmiotów, po największej części dawnych i rzadkich rycin, dyplomatów, pieczęci i innych starożytności.

* Apostolski nuncyusz przy dworze wiedeńskim, de Luca, znajduje się obecnie w Siedmiogrodzie. Jedynastego września przybył do Blasendorf, gdzie powitany został od zgromadzonej ludności z prawdziwem uniesieniem. Nazajutrz na sumie doręczył nuncyusz arcybiskupowi kosztowny kielich ze złota jako dar Jego Świątobliwości Papieża dla grecko-katolickiej katedry.

* Cesarz Aleksander udarował morawskiego historyografa Dr. Bedę Dudika kosztownym pierścieniem brylantowym.

* Znany nasz i ulubiony skrzypek **Stanisław Serwaczyński**, dawny od lat najmłodszych współzawodnik jenialnego Lipińskiego, przybył do stolicy naszej. Wróciwszy z wód, bawił on czas jakiś w Brodach, gdzie na powszechne żądanie publiczności tamtejszej dawał koncert, który wypadł bardzo świetnie, dzięki mianowicie uprzejmym staraniom rodziny ś. p. dziedzica Brodów hr. Mołodeckiego. Połowę dochodu z tego koncertu przeznaczył artysta na ubogich. Słyszymy, że tym razem zabawi dłużej między nami, i uraduje nas znakomitą grą swoją. Życzyć tylko należy, aby koncerta jego u nas lepiej dlań wypadły, jak przeszłego razu; wszak zasługuje na to jego talent niepospolity; a powinnaby też za nim przemówić sympatya naszej stolicy, której on jest znany od lat najmłodszych.

* Dnia 21. b. m. poświęcony został w Warszawie gmach przeznaczony na użytek medyczno-chirurgicznej akademii. Uroczystą tę ceremonię poprzedzoną nabożeństwem, odprawił X. Białobrzeski prałat kapituły metr. warszawskiej w obec zwierzchności akademickiej i zebranej licznie młodzieży polskiej.

* Jak wiadomo, klasztor OO. Reformatów w Sądowej Wiszni razem z kościołem spłonął dnia 2. września pożarem. Na odbudowanie jego ofiarowali WW. Stankiewiczowie z Podlisek 2000 złr.

* Niedawno zakończył w Poznaniu życie stary weteran z armii Kościuszkowskiej, Wawrzyniec Prusiewicz. W młodym jeszcze wieku wstąpił do wojska polskiego, po rozwiązaniu onego kończył nauki na uniwersytecie w Frankfurcie, i poświęcił się zawodowi sądownictwa. W zgrzybiałej starości dymisyonowany, osiadł staruszek na majętności wiejskiej, otoczony wysokiem poważaniem obywatelstwa.

* Teofil Borkowski wyjechał temi dniami z całem swojem towarzystwem do Kijowa, gdzie otrzymał entrepryzę teatru polskiego na lat 12.

* Jak niebezpiecznem jest bawienie się dzieci u okien domów piątrowych, dowodzą dość częste przypadki; tak nie dawno spadło znowu we Lwowie 5letnie dziecko z drugiego piętra, i utraciło życie w najokropniejszy sposób. Przed dwoma laty zdarzył się taki wypadek w kamienicy na wyższej wałowej ulicy.

* Właścicielka dóbr Mikulińce w obw. tarnopolskim Józefa baronowa Konopka, ofiarowała na rzecz szkółek trywialnych w Mikulińcach, Ładyczynie, Ludwikówce i Łuce kwotę 967 złr. z tym dodatkiem, aby przy tych szkółkach były oraz założone szkółki drzew owocowych.

* Z pomiędzy wielu pożarów był najgwałtowniejszym w miesiącu wrześniu b. r. pożar we wsi Kotowie w obw. brzeżańskim; z niewiadomej dotąd przyczyny zgorzało 24go września 18 chałup włościańskich z zabudowaniami gospodarskiemi, i stodoła dworska z całym tegorocznym zbiorem.

* Pocieszny wydarzył się w Stambule wypadek. Jakaś dama grecka wystrojona w najobszerniejszą, jaka tylko według przepisów panującej mody być może, krynolinę, rozmawiała przed pewną kawiarnią z jakąś znajomą. Przed tą kawiarnią siedziało dwóch młodych pompierów, którym widząc tę krynolinę, przyszło na myśl, że pod takiem obszernem ubraniem mógłby najwygodniej ukryć się jeszcze mężczyzna. Założono się o to, i jeden z nich przedsięwziął sprobować. Zbliżył się niepostrzeżenie do damy, i wsunął się pod krynolinę. Dama zaczęła wołać o pomoc, pompier chciał zrejterować, zaplątał się jednak w obręcze i siatkę, że nie sposób było mu zemknąć. W rozpaczy przebił głową zaporę, i tak się z klatki uwolnił. Nie na długo jednak, bo go uwięziono i skazano na 7 tygodni kozy i zapłacenie 250 piastrów wynagrodzenia szkody za rozdartą krynolinę.

* Wróżba zabobonu gminnego, przepowiadającego z pojawienia się ognistej miotły na niebie, rozmaite klęski i kary, spełniła się tym razem dość prędko. Klęska i kara nie mała trafiła stołecznych naszych piekarzy. Ci panowie, jak w ogóle wszyscy nasi rękodzielnicy, wynaleźli dla siebie całe nowe zasady ekonomii politycznej i rachunków. Jak żyd w tańcu, zacięli się oni przy swoich oktrojowanych w czasie największej drożyzny cenach, klątwą i rozumowemi nawet wywodami zbijając każdego, coby utrzymywał, że wyroby powinny tanieć w miarę, jak surowy materyał tanieje. Piekarze nasi pieką chleb mały zarówno, czy jest drożyzna, czy potanieje. Kiedy zboże drogie, mówią, że i chleb musi być drogi; kiedy zboże potanieje, przysięgają, że mają zapasy mąki z czasów drożyzny — więc dopóki się te niewyczerpią, chleb musi być także drogi, bo oczywiście nikt nie zechce ich straty. I tak, kuda werty, tuda werty, a tra wmerty (wierć się kędy chcesz, a umrzeć musisz), chleb zawsze drogi. Na takie sofistyczne krętarstwo niema dowodów, tylko argumentum ad hominem — dowód namacalny ręką i kieszenią. Takim też argumentem uderzyła w piekarzy naszych wolna konkurencya, ta najpotężniejsza dźwignia olbrzymiego rozwoju przemysłowego w naszych czasach — uderzyła w osobie p. Roberta Domsa, który jak już donieśliśmy, założył piekarnię połączoną z jego parowem młynem — i daje chleb daleko tańszy i lepszy, niż dawni nasi monopoliści piekarze. Publiczność rzuciła się oczywiście hurtem do pieczywa p. Domsa; rozpoczęła się walka między tyrańskim monopolem a wolną konkurencyą, między obrzydłą zachłannością a uczciwym zyskiem — i objawiła się formalną licytacyą na chleb tani, afiszami głoszoną. Ci sami, co za 12 kr. dawali pierwej cztery funty chleba, dają już pięć funtów! — Kiedy dwóch się bije, trzeci się śmieje — tym razem zaś publiczność nie tylko że się śmieje, ale z całego serca przyklaskuje panu Domsowi, życząc mu najszczerzej dobrego powodzenia. P. Doms skupuje zboże hurtem, miele na swoim własnym parowym młynie, sam piecze chleb; ma kapitały, ma niepospolity zmysł praktyczny, umie przedsiębiorstwami energicznie kierować — a nadewszystko przedsiębiorstwa jego cechuje owa rzetelność przemysłowa, pracująca dla swego zysku, ale bez krzywdy kupujących, bez zdzierstwa. Niezawodnie więc p. Doms z tej walki konkurencyjnej wyjdzie zwycięzko — i tem się publiczność cieszy, tem więcej, że przy układaniu cen pieczywa swego chce się trzymac targowej ceny zboża—całkiem po słuszności.—Chodzą wieści, że p. Doms zamyśla rąbać także mięso. Oby się to spełniło! Z wyjątkiem niewielkiej liczby uprzywilejowanych od fortuny mieszkańców Lwowa, zyskałby p. Doms prawdziwą wdzięczność tej kilkadziesiąttysięcznej klasy, której jedynem, i to skąpem nieraz pożywieniem jest chleb i mięso.

* Do dzisiejszego numeru dołącza się nowa „Tabela Mennicza.“

Przyjechali do Lwowa od dnia 2—6 paźd.

PP. Ubysz F. z Ostobuża, Żukowski K. z Michałkowa, Suchodolski z Brzeżan, Cielecki A. z Krakowa, Dybczyński R. z Lubatowa, Antoniewicz A. ze Złoczowa, Kozaryn P. z Krakowa, Waśkiewicz T. z Biłki, Dybczyński B. z Borek, Zgaździński K. z Ulicka, Rosnowski X. z Tartakowa, Zawadzki A. z Firlejówki, hr. Lanckoroński T. z Podborzec, Żurakowski A. z Horbacza, Kriegshaber H. z Siemianówki, hr. Ostroróg z Juśkowic, Kellner I. z Krakowa, Bakowski F. z Horbacza, Nachodzki I. z Pragi, Dolański L. z Rakowy, hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki, Minasiewicz z Stanisławowa, Winnicki T. z Brzozowa, Wiktor T. z Swirza, Fedorowicz z Birczy, br. Wasylko B. z Bukowiny, hr. Poniński A. z Krynicy, Pawlikowski E. z Rosolina, Darowski W. z Karlsbadu, Wiśniewski L. z Chabowiec, Charzewski I. z Krakowa, Małecki K. z Komoroch, Orłowski O. z Połowiec, Słabkowski L. z Czerniowiec, Kriegshaber A. z Siemianówki, Łukaszewski T. kanonik z Przemyśla, Stojanowicz J. z Brzeżan.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 2 — 6 paźd.

PP. Zawadzki A. do Firlejówki, ks. Czartoryski A. do Krakowa, Wiszniewski H. do Brzeżan, Deboli S. do Stryja, Stankiewicz S. do Podlisek, Gubata R. do Rawy, Sozański C. do Kornalowic, br. Krasicki E. do Liska, Randziszewski M. do Rosyi, hr. Łoś A. do Werchraty, Raciborski do Czortowiec, br. Brunicki I. do Rudy, Romaszkan Z. do Uherska, Dybczyński R. do Borek, Perelli K. do Przemyśla, Gnmowski F. do Rosyi, hr. Poniński A. do Zwiniacza, Gumowski H. do Borek, Czarnecki W. do Dubna, Antoniewicz A. do Złoczowa, Cielecki A. do Porchowy, Suchodolski do Brodów, hr. Drohojewski K. do Tomanowiec, hr. Starzyński L. do Podkamienia, Grenso I. do Gródka, Terlecki M. do Ciesacina, Gotleb K. do Dołhomościsk, Męciński F. do Huty zielonej, Kriegshaber H. do Siemianówki, Chrzanowski P. do Warszawy. Michalski J. do Czerniowiec, hr. Dzieduszycki A. do Izydorówki, hr Poniński A. do Kowalówki, Ubysz F. do Ostobuża.

Kurs Lwowski z dnia 4. paźdz. 1858.

Dukat holenderski	4	37
Dukat cesarski	4	40
Rosyjski pół-imperiał	7	3
Rosyjski rubel srebrny	1	2 1/2
Pruski talar kur.	1	29
Polski kurant i pięciozłotówka	1	8
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	79	45
Galic. obligacye indemniz. (bez kuponu)	81	42
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	82	27

Kurs Wiedeński z dnia 4. paźdz. 1858.

Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr.	83 1/16
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	91 1/2
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr.	82 9/16
detto 4 1/2 % za 100 złr.	73 3/8
detto 4% za 100 złr.	66
detto 3% za 100 złr.	50 1/4
detto 2 1/2 % za 100 złr	41 1/2
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	309
„ „ 1839 za 100 złr.	132 3/4
„ „ 1854 4% za 100 złr.	109 3/4
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	92
„ „ galicyj. za 100 złr.	82 1/4
Akcye banku narod. za 1000 złr.	948
„ tow. kred. na 200 złr.	248
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	528
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr	1.732 1/2
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100	79
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—
detto detto 10. „ „ „ „ „	—
detto z umorzeniem „ „ „ „ „	—
Losy tow. kredyt. austr. za 100 złr.	—
„ tow. żeglugi na Dunaju 4% za 100 złr.	—
„ Esterhazego za 40 złr.	79
„ Salma za 40	43 1/4
„ Pallfyego za 40	37 1/2
„ Clarego za 40 złr.	39
„ St. Genois za 40 złr.	38 1/4
„ Windischgrätza za 20 złr.	26 3/4
„ Waldsteina za 20 złr.	26 3/4
„ Keglevicha za 10 złr.	15 1/2
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	102 5/8
Bukareszt za 1 złr. *a vista* par	274
Hamburg za 100 mark. banko	—
Londyn za 1 ft. szterl.	9.58
Medyolan za 300 lire austryackich	100 1/2
Paryż za 300 franków	18 3/4
Dukaty austryackie %	4 7/8
Srebro	2 5/8

Ciągnienia loteryjne.

W **Budzie** d. 29. września	90.	52.	67.	50.	20.
W **Bernie** „ „	7.	21.	89.	87.	63.
We **Lwowie** 2. października	10.	4.	9.	76.	80.

Przyszłe ciągnienia d. 16. i 30. października.

INSERATY.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.